

Michał Federowicz
Instytut Filozofii i Socjologii PAN

Recenzja rozprawy doktorskiej Roberta Dorczaka
pt. Analiza dyskursu politycznego na temat edukacji w Polsce w latach 2016–2020
z perspektywy krytycznej

Rozprawę Pana Roberta Dorczaka oceniam pozytywnie i taka jest też końcowa konkluzja niniejszej recenzji. Jednocześnie doceniając doświadczenie badawcze Doktoranta i jego wcześniejsze publikacje sądzę, że Autor rozprawy nie wykorzystał swojego potencjału i przedstawił rozprawę „minimalistyczną”. Ów minimalizm mógłby być zaletą, gdyby np. opierając się na niewielkim materiale empirycznym jednocześnie naświetlał złożoność kontekstu społecznego i politycznego analizowanych wypowiedzi polityków, i biorąc to pod uwagę prowadził do nośnych wniosków dotyczących zarówno jakości samej debaty jak i sposobu reformowania omawianego w pracy pola – powszechnej edukacji. Jednak nie jest to ten rodzaj minimalizmu. Brakuje w pracy poważnego zgłębienia procesu społeczno-politycznego, w którym zanurzony jest analizowany materiał. Sam materiał badawczy został mocno okrojony i skomentowany dość powierzchownie. Te cechy rozprawy utrudniły pełniejsze wykorzystanie przygotowanej wcześniej struktury teoretycznej i poprowadzenie linii argumentacyjnej w kierunku bardziej nośnych wniosków.

Praca Roberta Dorczaka skupia uwagę na debacie parlamentarnej związanej z systemem edukacji. Podjęcie tego właśnie pola badawczego jest ważne. Potrzebne jest odsłanianie znaczeń zawartych w wypowiedziach przedstawicieli społeczeństwa na wszelkie tematy i powszechna edukacja jest tego dobrym przykładem. Publicznej percepcji nierzadko umyka głębszy sens stwierdzeń głoszonych z trybuny sejmowej. Pełna zgoda co do tego, że rolą socjologa jest odsłanianie zawartych w publicznych wypowiedziach wielorakich znaczeń, zaś prac temu poświęconych jest niewiele. Tym samym przedstawiona rozprawa zmierza do wypełnienia luki w polskim piśmiennictwie. Autor rozprawy we wprowadzeniu deklaruje: „[p]rzedmiotem niniejszej analizy jest nie bezpośrednio sam system edukacji i polityki edukacyjne w Polsce, lecz dyskurs polityczny wokół edukacji” (s. 12). Zatem właśnie wielowarstwowość znaczeń publicznych wypowiedzi ma w niej zostać ukazana jako ilustracja procesu politycznego, tyleż odnosząca się do edukacji, co zakotwiczona w sytuacji w jakiej analizowane słowa są wypowiedzane.

Do lektury rozprawy przystąpiłem z dużym zaciekawieniem. Mimo późniejszego rozczarowania sposobem przedstawienia samej analizy empirycznej – wyjaśnię to omawiając rozdział

empiryczny – trzeba docenić zainteresowania Doktoranta i jego dobre przygotowanie do analizy dyskursu. Początkowo zachętą była też niewygórowana objętość pracy. Wysoko cenię zawartość wypowiedzi i umiejętność syntetycznego przedstawienia własnego rozumowania. Jednak tekst zawiera sporo powtórzeń; część z nich jest być może przydatna dla czytelnika, część jednak jest wyraźnie zbędna. Odniosłem wrażenie, że zastosowanie powtórzeń nie wynika z wyobrażenia o potencjalnym czytelniku, lecz z własnej potrzeby Autora, który dla samego siebie potwierdza niektóre myśli uznawane za kluczowe, wypowiadając je kilkakrotnie w kolejnych partiach rozprawy. Dotyczy to jej pierwszych trzech rozdziałów, w których stopniowo wyłania się struktura teoretyczna przyjęta w pracy, stanowiąc około dwóch trzecich objętości całego tekstu. Po nich następuje rozdział empiryczny, pisany bardziej w konwencji raportu, niż rozprawy.

Struktura i zawartość tekstu

Praca składa się z czterech rozdziałów poprzedzonych wprowadzeniem. Jak już wspomniano, pierwsze trzy rozdziały przedstawiają kolejne przybliżenia siatki pojęciowej i osadzenia literaturowego badań empirycznych. Te ostatnie przedstawione są w rozdziale czwartym. Rozprawa jest zakończona ośmiostronicowymi, a więc relatywnie obszernymi, konkluzjami.

Zacznę od przytoczenia dwóch zdań rozpoczynających Wprowadzenie, gdyż jest w nich od razu sformułowana obietnica orientująca czytelnika na sprawy ważne i aktualne, zatem godne podjęcia w pracy analitycznej, z perspektywą wniosków, które mogą okazać się przydatne znacznie szerzej, niż w odniesieniu do wybranego wycinka rzeczywistości społecznej i oznaczonego czasu. „Tematem niniejszej pracy jest analiza dyskursu politycznego na temat edukacji w Polsce w latach 2016–2020, to jest od momentu ogłoszenia planu wprowadzenia wspomnianej reformy edukacji do wybuchu pandemii. Badanie oświaty poprzez analizę dyskursu wykorzystano również do analizy samego dyskursu, a także szerszego zagadnienia, którym jest jakość debaty politycznej w Polsce” (s. 9). Zatem kwestia jakości debaty politycznej będzie dla mnie istotną płaszczyzną odniesienia w dyskusji nad przedstawioną rozprawą. Pełna zgoda co do tego, że reformy systemu edukacji i szkoła „wyjątkowo często polaryzowały opinię publiczną” (s. 9). Sprawa polaryzacji sceny politycznej jest jednym z wiodących wątków pracy, a jednocześnie „dyskurs polityczny wokół edukacji” może pokazać szersze tendencje na scenie politycznej i w sposobie komunikowania się głównych jej aktorów ze społeczeństwem.

Wprowadzenie pokazuje znaczenie badania dyskursu społecznego jako narzędzia pomagającego odsłonić rzeczywistość społeczną i polityczną, w tym także znaczenie i cel krytycznej analizy dyskursu, lokując je od razu w najważniejszych pozycjach literaturowych wykorzystanych w dalszych partiach rozprawy. Dowiadujemy się m.in. o Habermasowskim ideale demokracji deliberatywnej, w której „rzeczowa i otwarta wymiana argumentów jest koniecznym

warunkiem procesu demokratycznego" (s. 14), ale też –przede wszystkim – o tym, że postawa badacza w krytycznej analizie dyskursu nie jest neutralna. Autor rozprawy podziela pogląd, że skoro „(...) język i dyskurs wyrażają istniejące w społeczeństwie nierówności i relacje władzy, a także je reprodukują, rolą badacza jest zatem te ukryte cechy dyskursu wydobyć i poddać analizie”. Rolą badacza jest odstawianie wobec publiczności skrywanych znaczeń dyskursu. Analiza tekstu powinna „ (...) ukazywać hegemonię pewnych porządków i sposobów patrzenia na rzeczywistość społeczną, która wyraża interesy grup dominujących w danym momencie historycznym (...) (s. 15)”.

Zatem starania Roberta Dorczaka wpisują się w poszerzający się nurt badań zaangażowanych społecznie, nie pretendujących do wzorca nauki neutralnej wobec badanej rzeczywistości, a przeciwnie, otwarcie stających po konkretnej stronie, stronie grup słabszych społecznie, a więc też łatwiej podatnych na manipulacje i demagogię. Przeciwdziałanie manipulacjom i ukrywaniu znaczeń realnie kształtujących rzeczywistość społeczną jest wyrażoną explicite wartością, w imię której podejmowane są badania. Przyznaję, że jest to nie pierwszy doktorat, który mam przyjemność recenzować, a który przyjmuje właśnie tak sformułowaną misję podjęcia badań naukowych. Prace takie charakteryzują się też na ogół potrzebą przekraczania granic tradycyjnych dyscyplin naukowych. Jest tak i w przypadku recenzowanej rozprawy. Autor deklaruje to już na pierwszej stronie tekstu. „Badanie zarówno samej edukacji w skali mikro i makro, jak i debaty publicznej, politycznej, czy akademickiej na temat edukacji, to zatem temat niezwykle aktualny i ważny, a ponadto pozwalający badaczom na podejmowanie rozmaitych wątków i problemów badawczych z wielu perspektyw w ramach różnych dyscyplin, takich jak choćby nauki społeczne, polityczne, psychologia, pedagogika, czy nawet językoznawstwo” (s. 9). Widać w tym zresztą pewną nieporadność terminologiczną; nauki społeczne to przecież termin ogólniejszy, niż wymieniane po nim dyscypliny; dlatego „nawet”, skoro językoznawstwo jest u źródła analizy społecznych znaczeń. Niemniej faktem jest, że Autor sięga po perspektywy socjologiczne, politologiczne, czy językoznawcze i warto odnotować to na korzyść rozprawy.

Podzielam pogląd, że są takie zagadnienia społeczne, wobec których potrzebne jest klarowne zaangażowanie badacza, gdyż tylko takie podejście ma szansę odkryć „skrytość” (czyli dać „nieskrytość”, albo inaczej, odsłonić prawdę lub chociaż jej część) zawartą w toczących się na społecznej scenie działaniach. Dotyczy to zresztą nie tylko badań dyskursu, ciekawy jest np. zupełnie inny nurt zbierania dowodów forensycznych, poddawany na ile to możliwe rygorom naukowo zorientowanej systematyczności, ale służących przede wszystkim społecznemu aktywizmowi w najważniejszych społecznie problemach. To dobrze, że młodzi ludzie angażując się w działania aktywistyczne, szukają także wsparcia w naukowo ugruntowanych metodach badawczych lub też uprawiając badania naukowe widzą potrzebę działań aktywistycznych. Przenikanie się obu tych typów działań jest do pewnego stopnia znakiem naszych czasów, tzn. czasów w których nie mamy już

tak daleko posuniętego zaufania do owoców nauki pretendującej do neutralności, widzimy jej poważne ograniczenia lub jałowość. Jednocześnie trzeba podkreślić nie małą trudność leżącą zarówno we własnym zaangażowaniu, jak i przekraczaniu granic utartych dyscyplin naukowych. Robert Dorczak sygnalizuje w wielu miejscach rozprawy, że zdaje sobie sprawę, iż ta demaskatorska rola badacza jest także naznaczona jego własnym oglądem spraw, co może wpływać na jego własne wnioski i staje się także elementem szerszego dyskursu na ogólnych zasadach. Pytanie polega jednak na tym, jakie środki zostały zastosowane, by własne uwarunkowania, w jakich siłą rzeczy tkwi badacz, stereotypy za którymi może sam mimowolnie podążać, nie przesłoniły głównego celu jaki sobie stawia. „Niniejsza praca stawia sobie za cel analizę dyskursu na temat edukacji w wymiarze teoretycznym, i tym samym wkład w rozwój badań nad zjawiskami komunikacyjnymi w Polsce, a w szczególności w rozwój KAD. Jej zamierzeniem jest również zajęcie stanowisk w tej debacie, co może przyczynić się do lepszego rozumienia procesów dyskursywnych w sferze politycznej w zakresie oświaty wśród nie tylko akademików, lecz wszystkich zainteresowanych” (s. 16). Owi „wszyscy zainteresowani” najbardziej rygorystycznie ocenią, co praca badawcza wnosi do ich oglądu spraw.

Rutynowym zabiegiem w pracy badawczej, który ma zapobiec podążaniu za własnymi przesądami, jest wielorakie przygotowanie teoretyczne. Przekroczenie granic jednej wybranej teorii sprzyja poszerzeniu horyzontów poznawczych i uniknięciu jednostronnego oglądu danych empirycznych. Wydaje się to szczególnie przydatne w oglądzie danych jakościowych. Niekiedy też bierze się w nawias wszelkie teorie, przyjmując nastawienie na odczytanie tego, co mówią same dane. Ale to ostatnie podejście nierzadko bywa rozczarowujące; coś, co szumnie nazywane jest „teorią ugruntowaną” nierzadko kończy się na garści stereotypowych spostrzeżeń, w sumie nie odślaniających tego co skryte w rzeczywistości społecznej, a co realnie ją kształtuje. Najbardziej owocne wydają się interakcje rozmaitych podejść teoretycznych, czy perspektyw badawczych, z danymi empirycznymi, zachowujące jednocześnie otwartość i wrażliwość na to, co w oglądzie rzeczywistości pozostaje poza ramami wytyczonymi przez daną perspektywę poznawczą.

Robert Dorczak starannie przygotowuje się do zetknięcia z danymi empirycznymi. Poświęca na określenie teoretycznej struktury pracy większą jej część. Trzy z czterech rozdziałów całej rozprawy to kolejne obroty w omawianiu dostępnych w literaturze podejść do analizy dyskursu, w tym w szczególności dyskursu poświęconego edukacji. Ich tytuły to: „Charakterystyka perspektywy badawczej”, „Dyskurs – założenia teoretyczne badań nad dyskursem” i „Dyskurs na temat edukacji jako dyskurs polityczny”. Układ bardzo logicznie skonstruowany i przejrzysty w swoim podstawowym przesłaniu. Jednak kiedy bardziej szczegółowo przyjrzeć się tej konstrukcji i treści ją wypełniającej zastanawia właśnie „cykliczność” kolejnych obrotów, ciągłe powracanie do tych samych wątków, powtarzanie kluczowych myśli. Do pewnego stopnia ułatwia to percepcję pracy, ale za którymś razem

zaczyna coraz bardziej przeszkadzać i wreszcie sprawia wrażenie, jakby Doktorant trochę zapętlął się wokół tych samych haseł i skojarzeń. Przykładem może być pojęcie strategii dyskursywnej, pojawia się tak często, a w zasadzie cały czas z tym samym przesłaniem, że kiedy dochodzi do rozdziału empirycznego właściwie już wiadomo co się w nim ma okazać. Innym przykładem jest kwestia polaryzacji, wprawdzie nie tak często występująca, jednak w kolejnych odsłonach nie wnosząca wiele do wcześniejszych stwierdzeń i w efekcie nie pogłębiająca naszego zrozumienia polaryzacji społecznej i politycznej. Do sprawy tej nawiążę w dyskusji. Doktorant ma częściowo kłopot z uporządkowaniem treści dotyczących samych teorii i metod analizy dyskursu. Stwierdzając, iż teoria i metody są tu trudne do rozdzielenia, co zrozumiałe, rozdziela je jednak w strukturze prezentacji i w efekcie, w toku wywodu w rozdziale teoretycznym odsyła czytelnika do wcześniejszych partii tekstu, gdyż już wcześniej zaprezentował metodę. To pewna niezręczność, ale można ją wybaczyć, tak jak i trochę rytuale przytaczanie niektórych pojęć teoretycznych, potem nie wykorzystywanych w analizie empirycznej, jak np. pojęcie *habitusu*.

Trzeba jednak podkreślić, że w sumie przedstawienie analizy dyskursu, w tym analizy krytycznej, świadczy o dobrej znajomości i zrozumieniu podstaw teoretycznych, wewnętrznego zróżnicowania i ugruntowania literaturowego przyjętej w rozprawie perspektywy badawczej. Jednocześnie nie jest to tekst, który by był poświęcony rozwojowi omawianych metod czy ich teoretycznych konotacji; wyraźnie przeważa w nim nastawienie na sposób wykorzystania krytycznej analizy dyskursu dla pokazania cech sceny politycznej, w tym szczególnie polskiej sceny politycznej na przykładzie wybranego pola badawczego. Sam wybór tego pola jest dość arbitralny. Nie stanowi wyniku teoretycznego dochodzenia do wyznaczenia pola analizy, które by najlepiej służyło konkretnym celom, jest raczej przykładowym wycinkiem rzeczywistości, pewnego rodzaju „biopsją”, która ma dostarczyć materiał dla zobrazowania wcześniej już dość wyraźnie przedstawionej diagnozy. To mieści się w konwencji rozprawy doktorskiej. Doktorant stosuje ugruntowane w literaturze podejście badawcze, by pokazać cechy wybranego przez siebie wycinka rzeczywistości.

Sam rozdział empiryczny, ostatni w rozprawie, jest stosunkowo obszerny i bazuje na materiale z wybranych dwóch posiedzeń plenarnych Sejmu poświęconych powszechnej edukacji. Uzasadnienie ich wyboru – spośród aż 29 sesji plenarnych poświęconych edukacji w okresie od 2016 do 2019 roku – miało charakter bardziej praktyczny, co zrozumiałe; obszerność takiego materiału zawsze stawia nas wobec konieczności wyboru. W odniesieniu do posiedzeń dotyczących spraw organizacji systemu edukacji Autor pisze: „[p]onieważw debatach tych powtarzały się podobne strategie dyskursywne i argumentacyjne, a ich przebieg z punktu widzenia dynamiki wymiany zdań był podobny, zdecydowano przedstawić bardziej głęboką i szczegółową analizę jednej z takich debat, która miała typowe dla nich cechy” (s. 39). Druga z wybranych do analizy debat była z kolei przykładem tematów bardziej nasyconych ideologicznie, w których „argumenty często dotyczyły

kwestii aksjologicznych, a próby dyskredytacji przeciwników były (...) bardziej jaskrawe” (s. 40). To uzasadnienie wyboru dwóch posiedzeń jako przykładowych dla dwóch różnych wątków tematycznych dotyczących oświaty nie budziło moich wątpliwości gdy je czytałem w końcówce pierwszego rozdziału. Jednak po przeczytaniu rozdziału empirycznego czułem wyraźny niedosyt co do namysłu nad doбором materiału badawczego. Nawet wcześniej, kończąc lekturę trzech rozdziałów przygotowania literaturowego do analizy empirycznej, czułem niedosyt powiązania ze sobą istotnych wątków i kontekstów ważących na znaczeniu analizowanych później wypowiedzi. A dokładniej, końcowe sekcje: „3.3. Badania nad dyskursem wokół edukacji” i „3.4. Kontekst polityczny debaty o edukacji w Polsce w latach 2016-2020”, ale i wcześniejsze partie tekstu, sygnalizowały znaczenie dłuższych procesów politycznych i społecznych dla odświeżania znaczeń debaty sejmowej. Jest oczywiste, że debata na forum Sejmu, zwłaszcza plenarna, w okresie następującym bezpośrednio po przejściu władzy przez PiS (po ośmiu latach rządów koalicji PO-PSL) będzie przesycona konfrontacją polityczną. Trudno więc traktować to jako odkrycie i wynik samej analizy dyskursu. To raczej na odwrót, ów kontekst procesów politycznych może pomóc w zrozumieniu i odświeżeniu znaczeń samego dyskursu. Zrodziła się więc wątpliwość, czy koncentracja uwagi analitycznej na pierwszym roku sprawowania władzy przez PiS – obie wybrane debaty odbyły się w 2016 roku – jest świadomym zamierzeniem, czy raczej dziełem przypadku i czy to mocne ograniczenie analizowanego okresu (wobec deklarowanego 2016-2020) nie zaważy na wynikach owej „biopsji” dyskursu. W końcówce przygotowania teoretycznego zabrakło klarownego i merytorycznie ugruntowanego uzasadnienia doboru materiału empirycznego i pokazania w czym czekająca nas analiza empiryczna ma powiększyć zakres znanych wcześniej ustaleń badawczych. Znalazły się natomiast stwierdzenia dość powierzchowne, jak np. „[j]ak już przedtem zauważono, PiS nie zmienił jednak porządku ustrojowego, zmiana ta była więc raczej deklaracyjna i służyła budowie wizerunku tej partii w oczach wyborców. Niemniej jednak podjęto szereg głębokich reform w różnych obszarach funkcjonowania państwa, tak aby udowodnić wyborcom, że rząd zrywa z przeszłością” (s. 90). Trudno komentować owe „głębokie reformy” i co rząd chciał udowodnić wyborcom. Zamiast takich stwierdzeń – w sumie obok tematu rozprawy – warto było syntetycznie skonkludować na koniec rozdziału trzeciego (lub na początku kolejnego) jak osadzone jest w wypracowanej wcześniej siatce pojęciowej podjęte w kolejnym rozdziale zamierzenie badawcze i jakie istotne konteksty będą grały rolę w jego interpretowaniu.

Okazało się jednak, że sam rozdział czwarty jest dość sprawozdawczy. Przyjęta konwencja przytaczania kolejnych wypowiedzi i komentowania bezpośrednio każdej z nich nie pozostawiła wiele przestrzeni dla poważniejszego odwołania się do kategorii pojęciowych przedstawionych w części teoretycznej. Niektóre komentarze wydawały się trafne, inne dość powierzchowne lub uproszczone. Wydźwięk jednych i drugich powtarzał się w kolejnych partiach tekstu. Ponadto, przytoczone w

cytacie na początku poprzedniego akapitu „strategie dyskursywne i argumentacyjne” jako pojęcie stały się w analizie empirycznej powtarzającym się ogniwem, niejako przyjmując nieco „techniczne” znaczenie, które nie daje punktu zaczepienia do interpretacyjnego włączenia szerszych kontekstów i toczących się procesów na styku polityki i jej odbioru społecznego. Zaś bez owego pełniejszego kontekstu traci się możliwość uchwycenia, o co właściwie chodzi w teatrze rytuału sejmowego.

Dyskusja

W zasadzie z powyższego omówienia struktury i treści rozprawy wynikają już jej mocne i słabe strony. Dodam jeszcze kilka punktów do dyskusji, mając na nią nadzieję podczas obrony pracy. W trzech poniższych punktach zawarta jest także sugestia sposobów uczynienia z niej bardziej nośnego tekstu.

1. Mocną stroną rozprawy jest sięgnięcie do lektur z pierwszej dekady transformacji ustrojowej i eksplorowanie m.in. ważkiej pracy trójki autorów: Czyżewski, Kowalski i Piotrowski. To ważna inspiracja. W rozprawie wielokrotnie przytaczane jest za ich pracą pojęcie „chaosu rytualnego” charakteryzujące debatę. „Koncepcja rytualnego chaosu jest przydatna w niniejszej analizie, bowiem przydaje się do opisu stanu polskiej debaty politycznej w badanym okresie, być może zatem znajdzie zastosowanie również do opisu tego fragmentu debaty, który dotyczy edukacji” – pisze Doktorant w końcówce drugiego rozdziału teoretycznego (s. 69). Jednak kategoria ta nie jest głębiej eksplorowana. W końcówce tego samego rozdziału pojawia się unik. „To, czy polska debata publiczna istotnie spełnia cechy chaosu rytualnego, i czy grozi nam trwała anomia społeczna (...) nie jest przedmiotem tego badania. Chaos rytualny może jednak opisywać wycinek debaty, ograniczony do pewnego tematu obszar dyskursu, czyli wypadku naszej analizy debatę dotyczącą edukacji, a niniejsza analiza może dać odpowiedź na pytanie, czy tak istotnie jest” (s. 70). W rozdziale empirycznym kategoria ta nie pojawia się wcale, zaś w konkluzjach, rzeczywiście, następuje stwierdzenie, że oto badany fragment dyskursu parlamentarnego kwalifikuje się do określenia chaosu rytualnego. To dość statyczne zdanie sprawy. Tymczasem możliwość głębszej refleksji nad wykorzystaniem omawianej kategorii pojęciowej – wcale nie wymagającej podejmowania pytania „czy grozi nam trwała anomia społeczna”, co mogłoby rzeczywiście wykraczać poza zakres rozprawy – daje inna wypowiedź Doktoranta. Przytoczę ją tym razem obszerniej.

„O ile w latach 90. XX wieku wskazanie sytuacji problematycznej, która doprowadziła do powstania chaosu rytualnego nie jest trudne, była to oczywiście transformacja ustrojowa, o tyle wskazanie takiego wydarzenia przed 2015 rokiem, gdy doszło do zaostrzenia polaryzacji sporu politycznego i być może również do nasilenia cech typowych dla chaosu rytualnego, może nastreczyć pewnych trudności. Można by próbować wskazać katastrofę smoleńską, która niewątpliwie była wydarzeniem traumatyzującym dla społeczeństwa polskiego i posłużyła obozowi związanemu z Prawem i Sprawiedliwością w walce o umocnienie swojej tożsamości. Wydaje się jednak, że jej odbiór wpisał się w logikę sporu, który był już obecny na polskiej scenie politycznej i w polskim społeczeństwie. Można by zatem również pokusić się o tezę, że sytuacją problematyczną, której reperkusją jest pogłębiający się chaos rytualny, pozostaje wciąż transformacja

ustrojowa. PiS w wyborach do parlamentu w 2015 roku stawiało się niejako w roli rzecznika tych, którzy zostali podczas procesu transformacji wykluczeni i wciąż nie odnaleźli się w nowej rzeczywistości” (s.69-70).

Jest to cenna intuicja i szkoda, że zabrakło dla niej miejsca w konkluzjach rozprawy. Wcale nie chodzi o to, by rozstrzygać, czy grozi nam anomia czy też nie, lecz by szukać czynników wpływających na dynamikę sceny politycznej i związanego z nią dyskursu. Właśnie tego typu perspektywa ma szansę przynieść wnioski wykraczające poza materiał objęty „biopsją” analityczną. Nigdy przecież nie zbadamy wszystkiego, a mimo to potrzebujemy budowania bardziej całościowego obrazu przemian rzeczywistości społecznej.

2. Drugie ważne pojęcie to polaryzacja. W tekście całej rozprawy przewija się wielokrotnie. „Jak wskazano w poprzednim rozdziale, debata polityczna w Polsce od początku lat 90. XX wieku cechuje się rosnącą polaryzacją, ideologizacją sporu i przybiera formy chaosu rytualnego, czyli wygłaszania bardzo mocno zarysowanych ideologicznie stanowisk politycznych w celu określenia własnej tożsamości politycznej i odcięcia się od przeciwnika, brak w niej natomiast cech otwartej deliberacji, która miałaby prowadzić do poszukiwania kompromisu i to zarówno w sprawach kluczowych z punktu widzenia ustrojowego, jak i w sprawach bieżących” (s. 89). Jednak mimo podjęcia tej sprawy w kilku miejscach rozprawy, Autor nie pogłębia naszego zrozumienia samego procesu polaryzacji. Przynajmniej jednak w konkluzjach stwierdza, że to PiS i PO są głównymi odpowiedzialnymi za polaryzację uzasadniając to analizowanym materiałem empirycznym. Tyle więc dokumentuje w swojej analizie. „Warto zauważyć, że to te dwie partie zdają się być głównie odpowiedzialne za polaryzację polskiej sceny politycznej, bowiem wypowiedzi ich reprezentantów nierzadko były zupełnie pozbawione treści merytorycznej i nie wносиły nic do dyskusji, były jedynie wtrąceniami, które miały nie pozwolić debacie powrócić na tory otwartej komunikacji, lecz utrzymać ją w logicznie kończącym się sporu” (142).

3. Wreszcie trzecie pojęcie, już krótko, to reprezentacja. Pojawia się ono stosunkowo często i w różnych kontekstach, mniej więcej do połowy rozprawy. Następnie zanika i nie jest obecne ani w omówieniu części analitycznej, ani nawet w konkluzjach. Dziwi to o tyle, że stało się osią jednego z pytań badawczych (s. 19). Reprezentacje edukacji w dyskursie politycznym mogłyby więc stać się istotnym wątkiem spajającym część teoretyczną z badaniami empirycznymi. Nie chodziłoby jednak, tak jak i w odniesieniu do poprzednich przytoczonych pojęć, wyłącznie o pojawienie się samego pojęcia np. w konkluzjach, lecz również o refleksję nad samym pojęciem w kontekście nowego materiału badawczego i jego kontekstów.

Zwróciłem uwagę na wymienione trzy pojęcia, gdyż zostały podjęte przez samego Doktoranta. Ich rozwinięcie i bardziej konsekwentne uwzględnienie w analizach zarówno teoretycznych jak i empirycznych to oczywiście jedna z wielu możliwości nadania rozprawie większej

ności. Brakuje w rozprawie refleksji w taki czy inny sposób spajającej prezentacje teoretyczne i badawcze. To nie znaczy, że te drugie są niezwiązane z częścią teoretyczną. W autorskich komentarzach do wypowiedzi polityków przewijają się wątki i terminy z części teoretycznej. Jednak obraz z relacji empirycznej pozostaje dość statyczny, a to przez brak włączenia do nich kontekstu tak czy inaczej sygnalizowanej dynamiki sceny politycznej, która przecież bezpośrednio rzutuje na to, co postowie wypowiadają na posiedzeniach plenarnych Sejmu. Obok ciekawych intuicji pojawiają się w tekście – zarówno w części empirycznej jak i teoretycznej – stwierdzenia dość trywialne lub schematyczne, dla przykładu: „[j]ak wspomnieliśmy, edukacja daje politykom szansę nawpływanie na sposób myślenia młodych ludzi oraz na przyszłość społeczeństwa, chętnie więc tej możliwości korzystają” (74). Podobnie jak poprzednio, trudno to komentować. Praca wymagałaby solidnego czyszczenia i ścieśnienia wielu zawartych w niej treści. Mogłaby w tym pomóc poważna, autorska refleksja nad kilkoma wybranymi pojęciami, także w ich relacji z materiałem empirycznym. Ten ostatni warto by potraktować jednak nieco szerzej, np. rezygnując z omawiania tak wielu wypowiedzi z jednej debaty, zaś w to miejsce odsłaniając przed czytelnikiem jak w różnych latach powtarzają się pewne schematy i dlaczego tak się dzieje. Co więcej, sprawa polaryzacji sceny politycznej kwitła i wcześniej; byłoby arcyciekawe pokazanie również jak wyglądała debata na sesjach parlamentarnych we wcześniejszej kadencji, przy odwrotnej proporcji sił politycznych. To jak rozłożyć „próbki” dyskursu parlamentarnego to nie lada pytanie i wymagałoby poważnej refleksji teoretycznej. Inaczej „biopsja” może tylko potwierdzić wcześniej już sygnalizowane obserwacje. I jeszcze jedno, ideał demokracji deliberatywnej, zwłaszcza bez wnikania w szczegóły tej koncepcji, to narzędzie nie nierzadko i trochę rytualnie przytaczane w rozprawach doktorskich, ale jednocześnie dość grube. Widać gołym okiem, że realia debaty politycznej są dalekie od jej postulatów, nie tylko w Polsce, i jeśli na takim stwierdzeniu ma poprzestać flirt z Habermasem, to lepiej go nie fatygować. W sumie bardziej jest nam potrzebne subtelne wyławianie choćby drobnych przesłanek wydostawania się z nie tylko rytualnie polaryzującego działania głównych sił politycznych, które odbierają przestrzeń publiczną (i tym samym polityczną) bardziej merytorycznej rozmowie.

Konkluzja

W omówieniu rozprawy skupiłem się na tym, co w niej można zmienić, by stała się bardziej nośna i ciekawa dla „wszystkichzainteresowanych”. Formułuję te sugestie jako dyskusję z Doktorantem i impuls do rozmowy podczas obrony. Niemniej sama rozprawa świadczy o dobrym przygotowaniu teoretycznym Doktoranta i jego umiejętnościach samodzielnego prowadzenia pracy naukowej oraz oryginalnym wkładzie w badania naukowe. Tym samym stwierdzam, że rozprawa spełnia wymagania art. 187 Ustawy z dn. 20 lipca 2018 r. (Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce) jako podstawa do dalszego postępowania w sprawie nadania stopnia doktora i wnioskuje o dopuszczenie

do publicznej obrony. Doktoranta zaś namawiam w dalszej pracy do większej śmiałości formułowania własnych refleksji na temat ważnych pojęć teoretycznych i ich empirycznego ugruntowania. Jest do tego przygotowany.

Mieczysław Redwan